

O t. zw. wyzwoleniu prac hodowlanych.

W ostatnich kilku zeszytach „Sylwana“ wywiązała się dyskusja „w sprawie wyzwolenia prac hodowlanych“, mająca na widoku oszczędzenie trudów, tak zwanym leśnikom hodowcom, czyli gospodarzom w lesie, zapoznania się z innymi działami wiedzy leśnej, w szczególności użytkowania i technologii drewna, oraz handlu. Krótko, leśnik hodowca ma umieć tylko wsadzić drzewko w glebę, ostatecznie wyznaczyć trzebieże, czy usunąć posusz. Jedni wymagają już tej naukowej ulgi nawet w uczelniach, inni może dopiero w późniejszej praktyce.

Moje zdanie jest inne. Uważam, że leśnik hodowca musi stale i gruntownie być obznajomionym z tem, czego wymagają w danym czasie i spodziewanie w najbliższej przyszłości od surowca drzewnego postępy techniki i zwyczaje handlowe. Jeżeli tego zaniedba, to nigdy nie będzie dobrym hodowcą. Praca hodowcy lasu, między innymi, polega na tem, że to, co on wyprodukuje, powinno mieć najwyższą wartość.

Drewno osiągnie taką wartość, skoro odpowie celom technicznym i popytowi. Stanowczo jednak, żaden najlepiej wyspecjalizowany technolog, żaden kupiec, nic nie poradzi drewnu, jeżeli nie dostarczy mu hodowca odpowiednich drzew. O tem pamiętać musi hodowca lasów, przy układaniu planów gospodarczych, odnowieniu, pielęgnacji, trzebieżach, aż do ostatecznego użytkowania i musi mieć wytknięty cel, do którego dąży. Na to musi czas znaleźć, bezwzględnie na obszar zawiadywanego lasu. Jest obszar w pewnych warunkach za duży, to powinno na nim pracować więcej hodowców, jest odpowiedni, to dobremu hodowcy nie wolno wypuścić z ręki ani ścinki drzew, ani wywozu drewna (manipulacja ściętego drewna to coś innego).

Ścinka drzew i wywóz drewna, to dzisiaj już powszechnie uznana, integralna część hodowli lasu, od których prawie zawsze zależy powodzenie w odnowieniu i rozwoju przyszłych drzewostanów.

Są złe konjunktury, ciężkie czasy, ale ile tysięcy rocznie traci się, przy odnowieniu lasów, skutkiem fałszywej ścinki, brutalnego, nieumiejętnego wywozu drewna, nawet tam, gdzie gospodarstwo prowadzi się rębiami zupełnymi, nie mówiąc o samosiewach. Wiele konfliktów z władzami zniknie z widowni, jeżeli hodowca dołoży starań przy ścinie i wywozie drewna.

Las sam pracuje w tym względzie wybitnie, trzeba umieć to widzieć, nie lekceważyć i nie niszczyć naturalnych bogactw, oddając poręby w niepowołane ręce.

Zapewne, trzeba trwale się uczyć, dużo umieć, dużo pracować aby spełnić zadanie hodowcy lasów, ale kto temu niezdolen podołać, ten niechaj innej ima się pracy.

Sama manipulacja ściętego drewna, tam gdzie są dwie poręby, lub tam gdzie gospodarz leśnik jest korespondentem i rachmistrzem, łatwo może przekroczyć siły jednostki, tam też stają się często potrzebne, wyspecjalizowane siły pomocnicze, czy to w osobach stałych pracowników, czy funkcjonariuszy spółkowych biur. Oczywiście „grobla wedle stawu“. Ale praca tych sił pomocniczych musi się odbywać pod okiem i kontrolą gospodarza, wyspecjalizowanego leśnika hodowcy, czyli innymi słowami leśnika, wyspecjalizowanego w każdym calu tej nauki.